ROK IX

Nr. 78.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Filomeny i Karoliny
Jutro: Izajasza i Domiceli

Poznań, Sobota 5 Lipca 1879.

Wschód słońca 3.45, zach. 8.22.
Długość dnia 16 god. 34 min

Poznań, 4. lipca.

— * **Teatr niemiecki.** Zeszłej środy radzono na ratuszu nad tem, pod jakiemi warunkami ma być wydzierżawiony za pieniądze miejskie zbudowany teatr niemiecki. Pokazało się przytem, że będzie on miasto nie mało kosztował. Wprawdzie odebrało miasto z szkatuły cesarskiej 90,000 marek jako podarunek, prócz tego z tejże szkatuły drugie 90,000 m., ale ten pieniądz, po 3 od sta oprocentowany, będzie musiało przez amortyzacyą wrócić, a więc te drugie 90,000 m. pójdą z kasy komunalnej; dalej z tejże kasy zaliczono 120,000 m. i dodano do tego 3750 mrk. wziętych za sprzedanie starego teatru.

Razem więc zapłaci miasto 213,780 m.

Dawniej dyrektor teatru płacił zawsze dzierżawę, co przynosiło miastu jakiś dochód; teraz podarowano mu tę dzierżawę, prócz tego ofiarowało się miasto i wodę dać darmo i gaz po bardzo zniżonej cenie i kasztelana opłacać osobno, co będzie nowym, stałym wydatkiem dla miasta. Zrobiono dla teatru wszystko, co się tylko zrobić dało, choć bieda na okół.

My nie myślimy wykrzykiwać na Niemców w reprezentacyi, jak to robią inne polskie dzienniki, za to, że sobie teatr do zabawy budują. Niemcy i żydzi mają pieniądze i są na ratuszu panami; któż im może bronić, że teatr budują? Gdyby w reprezentacyi było 30 Polaków, a nie Niemców i żydów, gdyby zatem kapitały, majątki były w rękach polskich, tobyśmy sobie polski teatr zbudowali. Że więc Niemcy budują sobie teatr, nie dziwimy się, ale że go z takiem obciążeniem miasta wyposażają, na to i Niemcy spokojnie patrzeć nie mogą a przynajmniej nie powinni. Jeżeli darowano dzierżawę, nie należało dawać innych subwencyi, a jeżeli te przyznano, to trzeba było nałożyć na dyrektora obowiązek płacenia dzierżawy.

Że tak być powinno, przyznać muszą i Niemcy i niektórzy też reprezentanci niemieccy potrząsali głowami nad tą szczodrobliwością dla teatru.

Uchwalony kontrakt trwać będzie półtrzecia roku; mamy nadzieję, że po upływie tego czasu rzecz ta zostanie naprawiona.

W owym kontrakcie jest także zawarty § 18, który opiewa, że w nowym teatrze tylko w niemieckim języku mogą być dawane przedstawienia, na przedstawienia zaś w innym języku — a więc np. w polskim — trzeba prosić naczelnego prezesa o pozwolenie. A więc my Polacy musimy porówno płacić podatki, porówno przyczyniać się do zbudowania i wyposażenia teatru, ale gdybyśmy się chcieli w nim przysłuchać przedstawieniu polskiemu, wtedy kończy się dla nas „porówno"! Że tu nasze równouprawnienie się kończy, że na dobitkę nasze uczucia są w najdotkliwszy sposób obrażone, temu nikt nie zaprzeczy. To też z tego powodu wystąpił dr. Szymański przeciw całemu kontraktowi, a gdy się głosowanie nad kontraktem odbyło, złożył razem z p. Kamińskim do rąk przewodniczącego na piśmie następujące oświadczenie:

Niniejszem oświadczamy w myśl § 24 Regulaminu obrad, że nie gozimy się na Warunki Ugody przy wydzierżawieniu teatru, które na dzisiejszem posiedzeniu reprezentacyi miejskiej uchwalone zostały, z powodu zawartego w nich § 18. ustępu 2, i że głosy nasze przeciw Warunkom Ugody oddajemy.

Poznań, 2. lipca 1879.

Dr. R. Szymański, Kamiński.
reprezentanci miasta Poznania.

Inni nasi reprezentaci nie podpisali tego, bo ich nie było, gdyż mieli przypadkowo inne zajęcia.

Nadmienić tu musimy, że ów § 18 musiał być do kontraktu teraz wpisany, ponieważ, gdy cesarz darował owe 90,000 m., to taki warunek został przy tej darowiźnie postawiony i teraz przy kontrakcie trzeba go było dla dyrektora teatru powtórzyć. Ale to jest wszystko jedno, bo Magistrat przyjął ten warunek z darowizną cesarską. Mógł się wtedy Magistrat wraz z reprezentacyą postarać o to, aby Polaków w Berlinie tu z Poznania nie przedstawiano w najgorszem świetle, a byłby z pewnością dostał pieniądze bez tego warunku. Ale tego nasi współobywatele niemieccy nie zrobili, a dziś — raz wołają: dodajcie grosza, zbudujemy w Poznaniu ładny pomnik za poległych, przecie i wy porówno laliście krew z Niemcami, porówno też wyryjemy w śpiżu nazwiska waszych poległych rodaków; — a drugi raz odzywają się: zbudujemy porówno teatr, my pójdziemy się bawić do niego, a wy zostaniecie — przed teatrem!

Lwówek, 2. lipca. W zeszłą niedzielę, 29. czerwca odbyła młodzież katolicka z Lwówka, składająca się z synów i córek obywatelskich, majówkę do lasku Brzóstówki, należącego do p. hr. Łąckiego. Majówka ta bardzo się świetnie odbyła przy sprzyjającej pogodzie i jak najpiękniejszym spokoju, chociaż nie było nikogo na zabawie z tak zwanej inteligencyi. Duchowieństwo miejscowe, zaproszone przez zarząd, stawić się nie mogło dla innych zajęć.

Młodzież nasza wyjechała z miasta o 2. po południu a wróciła o 11 godzinie wieczorem. Wypada mi nadmienić, iż główna zasługa należy się trzem panom i to p. Mr., p. Gier. i p. Sw., którzy zajęli się przyozdobieniem miejsca zabawy i urządzeniem rozmaitych gier, za co tym panom przesyłamy serdeczne staropolskie: Bóg zapłać! Zarazem prosimy ich uprzejmie, aby na przyszłość młodzieżą naszą nie wzgardzili, a obywatelstwo będzie ich jeszcze więcej szanowało i kochało.

Istniało u nas w zeszłym roku jeszcze towarzystwo przemysłowe pod nazwą „Gwiazda" a założył je p. dr. Szrant. Dopóki p. dr. Szrant był u nas, było w towarzystwie dużo zabawy i towarzystwo się pięknie rozwijało. Ale gdy p. dr. Sz. towarzystwo opuścił, zostało ono rozwiązane i to z powodu, że zarząd nie dopełnił jakichś przepisów policyjnych, za co każdy członek zarządu na 16 marek skazany został. Tak nam to zawsze szkodzi, że się do tych przepisów nie zastósujemy, choć to nic nie kosztuje. Co najgorsze, że „Gwiazda" teraz już nie istnieje a nikt jakoś nie śmie, czy nie umie, założyć nowego towarzystwa. Ale może się to jeszcze stanie, bo tyle czytamy o zabawach i towarzystwach, że i nam teraz żal, iż nie mamy w mieście naszem wspólnego porozumienia.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Pewne już najzupełniej ustępstwo trzech ministrów: Hobrechta, Friedenthala i Falka, dobiło liberałów, którzy z najpoważniejszą w świecie miną twierdzą, że z ustępstwem tych trzech ludzi upadnie państwo, ba nawet kraj cały. Inne pisma badają, co mogło tych trzech ministrów, nie zaprzyjaźnionych ze sobą osobiście, ani też nierozerwalnie związanych jakiemi zasadami, do równoczesnego ustępstwa nakłonić, i znajdują takie tłumaczenie: Hobrecht ustępuje, gdyż nie zgadza się na celne projekta księcia Bismarka, a więcej niż zimna przez niego obrona tych projektów w parlamencie, nie mogła przypaść do smaku wymagalnemu księciu. Friedenthalowi, ministrowi rolnictwa, przyznają, iż zna się na powierzonych sobie interesach, i starał się sumiennie dla podniesienia rolnictwa pracować. Ale będąc stanowczo przeciwnym nałożeniu cła na zboże, z trudnością się tylko zgodził na 25 fenygów cła od centnara żyta, a głosował przeciwko przyjętym 50 fenygom od centnara. Jakżeby zatem bez własnej ujmy mógł przystać na jeszcze wyższe cło? Zresztą książę Bismark, jak wiadomo, nie powściągliwy w języku, miał w takich słowach wydać sąd o swym koledze ministrze, że temu niepodobieństwem byłoby, zachować jakiekolwiek towarzyskie z księciem stósunki. Woli zatem ustąpić, zastawiając się dla wygody chorobą, na którą lekarze jeszcze nie wynaleźli nazwy. Falk nareszcie, którego ustępstwo, od tak dawna oczekiwane, o wiele ważniejszem jest od dwóch drugich, ustępuje głównie z tego powodu, że cesarz, jak wiadomo, głowa ewangielickiego kościoła, samych Falka przeciwników do najwyższej Rady kościelnej zamianował. Liberali, którzy najrzewniejszemi łzami opłakują Falka, chcieliby z niego zrobić ofiarę kulturkampfu, i twierdzą, że Falk ustępuje wspaniałomyślnie, by nie stać na zawadzie porozumieniu rządu z Kościołem, ale ten ich wymysł nie może się utrzymać, boć przecież Falk zgodził się w zeszłym roku na układy z Nuncyuszem Masellą w Kissingen, czemużby zatem w tym roku miał być mniej giętki?

O układach tych zresztą nic pewnego nie słychać, a pogłoska pism angielskich, jakoby zobopólnie zgodzono się na to, że rząd będzie mianował Biskupów, których będzie potwierdzał Ojciec św., a Biskupi będą mianowali księży, a rząd ich potwierdzał, nie zasługuje na żadną wiarę.

— Uchwały nad cłami zbliżają się ku końcowi. Komisya parlamentarna przyjęła — jakeśmy już pisali — cło na wino, wódkę, piwo, herbatę, na którą nałożono nadzwyczajnie wysokie cło, bo 100 marek od 100 kilo, czyli 50 fen. od 1 funta. Jednakże nie zgodzono się dotychczas, jakie nałożyć cła na kawę i petroleum. Kawa opłaca obecnie 17 mrk. 50 fen. cła od centnara, a że rząd żąda podwyższenia tego cła do 21 mrk. od centnara, więc na przyszłość 1 font kawy byłby cłem tem tylko o 3 i pół fenyga droższy. Jednakże i to wydało się być członkom komisyi zbyt wiele, ze względu na powszechny użytek kawy, i z obawy, by przez jej podrożenie, nie wzmógł się wyszynk wódki. Na petroleum zaś nałożył rząd 6 mrk. od 100 kilo, ale że to wydało się być zbyt wysokiem cłem na artykuł tak niskiej wartości a powszechnego użytku, więc poseł Windthorst proponował 5 mrk., a inni posłowie tylko 4 mrk. Wszystkie jednak te przedłożenia odrzucono większością głosów, i dla tego nie wiadomo dotąd, jakim cłem będą te dwa ważne artykuły obłożone.

— W tych dniach zakończył się dopiero bardzo ciekawy proces polityczny, przez 9ciu laty w Brunszwiku rozpoczęty. Sprawa tak się miała: Jenerał Vogel v. Falkenstein kazał w r. 1870 aresztować i w Lötzen osadzić pewnego członka socyalistycznego stronnictwa, pod pozorem, że agitacye jego rządowi, zajętemu pod ten czas wojną francuzką, mogą być szkodliwe. Internowany skarży jenerała o wynagrodzenie za poniesione przez to straty, i zyskuje teraz w najwyższej instancyi wyrok, iż mu się należy od jenerała 8 mrk. wynagrodzenia za każden dzień, na przymusowem miejscu pobytu spędzony, i to dla tego, że jenerał nie miał prawa samowolnie wyganiać ludzi w kraju, w którym podówczas nie istniał stan oblężenia. Nadto jenerał musi zapłacić wszystkie koszta procesu.

— Najwyższy sąd wojenny w Monachium odrzucił prośbę porucznika Schenk v. Gayern, o unieważnienie wyroku skazującego go na 2 lata fortecy, i odebranie stopnia oficerskiego za poniewieranie żołnierzy.

— Wedle pewnych z Berlina wiadomości, ministrem skarbu ma być mianowany podsekretarz stanu Biller, ministrem oświaty obecny naczelny prezes Szląska Puttkamer. Ministrem rolnictwa

będzie albo obecny marszałek parlamentu, poseł z zachowawczego stronnictwa Seydewitz, albo osobisty przyjaciel i gorący zwolennik księcia Bismarka, poseł Lucius. Będzie to zatem ministerstwo nie z większości parlamentu obrane, ale czysto urzędnicze, a więc karne i uległe. Tyle zysku, że to nie będą liberały, któreby się rzucały na ryzykowne doświadczenia, w obdarzaniu kraju błogosławieństwami liberalnego postępu.

Ustępujący ministrowie zaręczają zresztą, że przyczyny, dla których prosili cesarza o uwolnienie, nie są dla wszystkich jedne i te same, i nie mają nic wspólnego z rozprawami parlamentarnemi. Minister Falk nie ustąpił wcale dla ułatwienia zgody z Kościołem, gdyż sam przyznaje, że w układach ze Stolicą św. nic nie zaszło, o czemby nie wiedział, i czegoby nie pochwalał. Nie mniej jednakże jest pewnem, że czy Falk chce, czy nie chce, jego ustępstwo ułatwi zgodę z Kościołem, która dzisiaj stała się dla państwa niemieckiego nie dającą się odłożyć koniecznością.

Francya. Z testamentu cesarzewicza przytaczamy ostatni ustęp, dotyczący spraw politycznych: „Nie mam potrzeby — pisze książe w przewidywaniu swej śmierci — polecić mej matce, iżby nic nie [illegible]ła, coby zdołało utrzymać w wielkiej czci pamięć mego dziada i ojca; proszę ją, iżby zawsze pamiętała o tem, że dopóki żyje ostatni potomek z rodziny Bonapartych, dopóty sprawa cesarstwa posiadać będzie swych przedstawicieli. Obowiązki, jakie ma dom nasz dla Francyi, nie ustają z śmiercią moją. Po śmierci mojej obowiązek dokonania dzieła Napoleona I i Napoleona III, spada na najstarszego syna księcia Hieronima Napoleona. Żywię nadzieję, że moja wielce ukochana matka, popierając go wedle wszystkich sił swoich, da mi, gdy nie będę znajdował się między żyjącymi, ostatni dowód swej ku mnie miłości.

Ostatnie to życzenie zmarłego księcia, tak rzewnie polecone matce, przyczyni się jednak tylko, do rozbicia stronnictwa Napoleonidów. Wedle prawa bowiem rządzącego tym domem, następcą po zmarłym cesarzewiczu mógłby tylko być sam książę Hieronim, a nie syn jego. Że jednak książę ten nie jest lubiany, więc wielu chwyciło się życzenia zmarłego cesarzewicza, by popierać syna jego, młodziutkiego księcia Wiktora. Ztąd niesnaski, które grożą zupełnem rozbiciem temu stronnictwu, tembardziej, że były minister Rouher, najtęższa głowa stronnictwa, osobiście nieprzychylny księciu Hieronimowi, a nie mogący mu odmówić prawa do cesarskiego spadku, postanowił zupełnie w życiu publicznem nie brać nadal udziału.

Majątkiem swoim rozporządził cesarzewicz wedle woli, mianując matkę główną sukcesorką, i czyniąc zapisy krewnym, przyjaciołom i sługom. Książę Hieronim jednak, odznaczający się zajadłą pożądliwością grosza, nie myśli wcale uszanować ostatniej woli zmarłego krewnego, ale wytacza cesarzowej Eugenii proces, opierając się na prawie rodzinnem, mocą którego zmarły nie miał jeszcze prawa rozporządzania swoim majątkiem.

Austrya. W zachodniej Galicyi zostali wybrani w gminach wiejskich na posłów do Izby wiedeńskiej wszyscy kandydaci w liczbie 9, stawieni przez wyborczy komitet krakowski. Ogólny rezultat jest taki, że ogółem z gmin wiejskich obrano 25 Polaków i 3 tylko Rusinów, podczas gdy w przeszłej Izbie zasiadało aż 15 przeciwnych Polakom Rusinów. Zwycięztwo Polaków jest tem większe, że chłopi tym razem nie obrali ani jednego z pomiędzy siebie, co dawniej, na przekorę szlachcie i inteligencyi zwykle czynili.

Wczoraj odbywać się miały wybory w miastach, które na nieszczęście mniej są dla Polaków pewne, z powodu nieprzychylnej, a raczej interesowanej postawy żydów, którzy w przeważnej liczbie galicyjskie zamieszkują miasteczka. Taki wyborca żyd, pyta przedewszystkiem posła-kandydata: „*Wus giebt er?*“ i na tego głosuje, który daje najwięcej, lub też głosuje na żyda, choćby zamieszkiwał stale w Wiedniu i tyle się znał na potrzebach i interesach Galicyi, ile wilk na gwiazdach.

Pisaliśmy dawniej, że rabini postanowili iść ręka w rękę z Polakami, i w tym celu wydali odezwę, której treść przytoczyliśmy. Zdaje się jednak, iż to postanowienie nie było szczere, albo też rabini nie posiadają dość wpływu na swych współwyznawców, gdyż wyborcy żydzi danej przez swych rabinów obietnicy dotrzymać nie myślą. Ogółem stracili jednak dotychczas liberalni Niemcy z całego państwa 19 krzeseł w Izbie.

— W wyborach poselskich z gmin wiejskich Galicyi zachodniej, należy jeszcze podnieść bezprzykładny dotychczas udział, jaki w nich wzięli włościanie. W powiecie krakowskim na ogólną liczbę 169 prawyborców, brakowało przy wyborach tylko 7, w powiecie wielickim na 214 prawyborców brakowało 14, a prawie wszyscy dali głos na poleconego przez komitet wyborczy posła.

Piękny to dowód gorliwości w obowiązkach obywatelskich włościan galicyjskich, którzy dotychczas uchodzili za nieoświeconych i niedbałych.

Wybory zakończą się 9. bm., a jest nadzieja, że na ogólną liczbę 63 posłów, których obiera Galicya, 58 będzie Polaków, tj. należących do Koła poselskiego. Będzie to rezultat dotychczas nie bywały.

— W Czechach silnie już zniemczałych, przejdzie prawdopodobnie 45 Czechów i 47 Niemców, ale pomiędzy tymi 2 ministrów, którzy pragnąc ugody z królestwem czeskiem, będą niezawodnie w sprawach ważnych głosować z Czechami. Wybory odbywają się tam tak sumiennie, że minister Taaffe wyjechał wczoraj do Pragi, aby osobiście oddać głos swój.

Moskwa. Dla zachowania lepszego nad uczniami gimnazyalnymi w Petersburgu nadzoru, podzielono tamtejsze zakłady naukowe na 6 okręgów, w których wyznaczeni nauczyciele mają śledzić uczni, czy zawsze noszą mundury i nie bywają na zakazanych sobie widowiskach i teatrach. Ta nadana przez rząd nauczycielom rola szpiegów, nie zwiększy niezawodnie szacunku i przywiązania uczni do nich.

W Kijowie rozpoczęto już te rewizye po mieszkaniach, zajętych przez uczni gimnazyalnych. Przy jednej takiej rewizyi, inspektor po dwa razy nie zastawszy w domu uczni, był właśnie zajęty przeglądaniem ich książek i zeszytów, gdy wszedł niespodzianie do pokoju uczeń M., i tak widocznie starał się coś w kieszeni ukryć, iż go zaraz zrewidowano i znaleziono przy nim najświeższy numer tajnego rewolucyjnego pisma, „Ziemia i Wola“. Uczeń ten, syn zamożnych rodziców i dawniej jeden z najcelniejszych w ostatnim roku naniedbał się zupełnie i mówił nawet, że chce szkołę opuścić, by ręcznie pracować. Uwięziono go a ślad ten zaprowadził na [illegible] pomiędzy szkólnymi uczniami rewizye i aresztowania.

— We wsi Trypolie pod Kijowem, zbuntowali się chłopi z powodu zbyt ciężkiej opłaty podatków, i śmiertelnie pobili sołtysa i popa, co ich uspokoić usiłowali. Dla uśmierzenia rozruchów, zesłano z Kijowa cały batalion piechoty, który dopiero po dłuższej walce pokonał chłopów. Całą masę rannych i aresztowanych, przyprowadzono do Kijowa.

— Moskwa czując słabość swoją odłożyła na rok 1881. wystawę rękodzielniczą, która w roku przyszłym odbyć się miała w mieście Moskwie.

— Nadzwyczajnie niepodobało się to w Berlinie, iż car nie tylko nie przyjechał na jubileusz cesarski, ale nawet nie wyjedzie w tym roku wcale do wód w Ems, by nie zawadzać o Berlin. Uważają to za wymowny dowód nieszczególnych stósunków obu rządów.

Anglia. O przyczynie, która skłoniła cesarzewicza do wzięcia udziału w wojnie z Zulu-zami, tak pisze „Germ.“: Znanem jest powszechnie, iż cesarzewicz prosił tej wiosny o rękę księżny Beatrycy, najmłodszej córki królowej angielskiej Wiktoryi. Królowa a nie księżniczka dała mu od kosza i wyjechała zaraz z córką do Włoch, chcąc samotnie żyjącej księżniczce, zapewnić rozrywkę. Cesarzewicz zmartwiony wyjechał do Afryki i wstąpił do czynnej armii angielskiej, a na wiadomość o jego nagłej i okropnej śmierci biedna księżna Beatrycza zemdlała. Królowa matka ma być bardzo tem nieszczęściem zmartwiona, ale wszystkie żale życia zmarłemu nie wrócą.

Ameryka. Na wyspie Jamajce wybuchło powstanie. W mieście Port-au-prince powstańcy strzelali do zgromadzonych na narady senatorów. Wielu z nich jest rannych, reszta się rozproszyła. Zaburzenia trwają jeszcze wciąż.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. lipca. Wolność procederowa sprawiła, że ludzie fałszują żywność i napoje; „G o n i e c“ wyzyskuje także wolność procederową, i pisze — doprawdy — niestworzone rzeczy o wystąpieniu naszych reprezentantów na ratuszu w sprawie pomnika. Co „Goniec“ popisał, jest poprostu f a ł s z e m i niechaj się czytelnicy w Poznaniu nie dadzą tem bałamucić. Pan dr. B u s k i, reprezentant miejski, nadesłał mu list, w którym mu dowodzi, że popisał fałsze o jego przemówieniu, „G o n i e c“ nie zamieścił listu c a ł e g o, ale powyrywał z niego ustępy i popisał rzeczy, które z sobą związku nie mają, by tylko utrzymać czytelników w swych bałamuctwach.

Mamy nadzieję, że nikt tym bałamuctwom wiary nie da i domyśli się, dla czego się „G o n i e c“ niemi posługuje.

— * **Nasi** czytelnicy przypomną sobie zapewne napaść, jaką w maju r. z. w nocy popełniono na żołnierzu stojącym na warcie, między warszawską i kaliską bramą. Otóż jako podejrzanych o rabunek popełniony na tym żołnierzu, i przypadkowe skaleczenie go w rękę, aresztowano wyrobników Kaź. Wojciechowskiego i Woj. Nowaka, z których drugi już wiele razy był karany, i dopiero co na 7 lat domu

Powieści wiejskie z Norwegii*)

Magdaleny Thoresen.

III.

Niels z wyłamanego domu.

I.

Na śniegiem przyprószonej pochyłości rozsypane były większe i mniejsze domostwa. W głębi wznosiły się posępnie wysokie, niebotyczne góry, a przed wioską rozciągał się szeroki Fjord o płaskich i piaszczystych brzegach. Z jednego z tych domów wyszła podstarzała kobieta i schodziła ku odnodze a za nią postępował nie wielki wyrostek. Nagle niewiasta wstrzymała się w drodze i spojrzała po za siebie, jakby się spostrzegła, że coś zapomniała w domu, lub miała zostawić jakieś zlecenie. I wyrostek stanął, otrzepując śnieg ze swego obuwia, a potem włożył do kieszeni ręce, które zdawały się tam tonąć i przez podartą podszewkę wylazły podspodem również zziębłe i zsiniałe, jak pierwej. Kobieta wracała zamyślona powoli ku domowi, który opuściła przed chwilą, aż stanęła na progu a za nią i chłopiec.

W izbie, do której weszli, najmniejszej nie było ruchomości; wygasłe od dawna ognisko zdawało się patrzeć złowrogo na nich próżnemi jamami pieca, jak wybitemi oczyma, żadnego tam nie było naczynia, nawet i kawałka lichtarza, żadnych resztek ani odrobiny jadła; słowem nic tam nie przypominało, aby dom ów mógł być ludzkiem mieszkaniem. Mimo tego kobieta stała jak wryta pod tym dachem, pod którym zeszły najpiękniejsze lata jej życia, możnaby nawet powiedzieć, i najszczęśliwsze, chociaż niedostatek bywał najczęstszym gościem tego domu. Mąż jej umarł przed miesiącem obarczony długami i wszystko, co było, przez wierzycieli sprzedanem zostało. Biedna wdowa czuła się sama zupełnie z sił opadłą i znużoną na śmierć; trudno jej było cośkolwiek przedsięwziąć i znaleść moc do wykonania czegoś. Na jej twarzy było widać, że kończyło się jej życie. Sąsiedzi doradzili, aby po drugiej stronie Fjordu na plebanii szukała pomocy, zaopatrzyli ją w żywność na drogę i pożyczyli nie wielkiej łodzi, aby się mogła z synem na drugi brzeg Fjordu przeprawić, do którego schodziła właśnie, gdy jej przyszła myśl raz jeszcze pożegnać się ze swym domem, nim go zapewne na zawsze opuści. Stała tam, milcząc czas niejaki, wodząc oczyma z jednego kąta pustego w drugi. Chłopiec niecierpliwił się, czuł on bowiem, że nowe życie ma się zacząć dla niego. Z modrego jego oka, które łzy i niedostatek ciemnemi ponaznaczały kręgami, błyszczała odwaga do życia, i ile razy spojrzał na matkę, zdawało się, że chciałby ją przebudzić i wyciągnąć z tych wspomnień przeszłości. Nakoniec kobieta się upamiętała nieco; w niemem poddaniu się nieubłaganemu losowi wyszła z mieszkania i bez oglądania się odtąd po za siebie, udała się ku odnodze morskiej.

Dzień był krótki i blade światło jego znikało powoli w mglistym pomroku. Biedna wdowa silnie robiąc wiosłami, zdołała odbić się od brzegu ze swem czołnem, które, mimo jej całego wytężenia, posuwało się bardzo pomału. W zbliżają-

* Z „Kuryera“ za łaskawem zezwoleniem Redakcyi.

karnego za rabunek skazany został. Jednakże w tej sprawie nie można było zebrać na to dowodów, iż obwinieni istotnie żołnierza napadli i zrabowali, i dla tego też przez sędziów przysięgłych uniewinnieni zostali.

— * **Po dwa razy** przez policyą dokonana rewizya wody selterskiej przekonała, że woda ta nie zawiera żadnych szkodliwych zdrowiu cząstek koprowiny lub ołowiu. Zrewidowano także 60 prób soków, do przyprawy wody selterskiej używanych.

— * **W zeszłym** tygodniu odebrało sobie w naszem mieście czworo ludzi życie. Ostatni, który strzelił do siebie na cmentarzu, żyje jeszcze, ale rana jest bardzo niebezpieczna. Smutne to dowody religijnego, moralnego i materyalnego upadku.

— * **Po mieście** włóczy się jakaś oszustka — a może i więcej jest takich — która upatrzywszy sobie dzieci, wysłane przez matki za sprawunkami, odbiera im pieniądze lub kupiony już towar, dając im jakieś polecenie — i w ten sposób okradłszy dzieci, znika. Niech się więc matki mają na baczności.

— * **Z domu** poprawy w Rawiczu wypuszczono w z. m. 12, a obecnie 3 przestępców z Poznania, którzy kary swoje odsiedzieli. Taki przybytek nie bardzo jest bezpiecznym dla miasta, gdyż znana to rzecz, że przestępcy rzadko kiedy powracają z domu poprawy poprawieni.

— * **W środę** o 9 na wieczór, zastrzelił się znowu w sieni na Gobli, młody czeladnik ślusarski z rozpaczy, że nie mógł znaleść roboty. Dotychczas przebywał u siostr swoich.

— * **Z Czarnkowa** jak pisze "Pos. Ztg." wyjechał 28. z m. w sąsiedztwo nauczyciel ewangielicki K., powierzając klucz od swego pokoju 12letniej dziewczynce. Ta nie miała nic pilniejszego, jak sprowadzić do pokoju inne dzieci i przetrząsając meble i rzeczy, znalazła w komodzie nabity rewolwer, który wystrzelił i ranił śmiertelnie w piersi 6-letniego chłopca. Po strasznej męce dziecko to umarło w poniedziałek.

— * **Obywatele** miasta Pniew wystosowali, jak wiadomo, do tamtejszego magistratu podanie, by obok niemieckich umieszczono po rogach polskie nazwy ulic. Na odmowną odpowiedź, ofiarował się tamtejszy obywatel p. Damazy Fligierski, jak piszą do „Kur.", uczynić to własnym kosztem, ale burmistrz p. Szablikowski odmówił i temu, ponieważ „tego rodzaju wnioski przyjmowane być nie mogą, bo wkraczają w formę, przysługującą tylko władzom miejskim". P. Fligierski zamyśla przeciw odmowie p. burmistrza apelować do wyższych władz, spodziewając się u nich znaleść więcej dla nas i praw naszego języka względności.

(Nadesłano).

Korespondencya z Swarzędza, umieszczona w num. 74 „Orędownika" jest, krótko powiedziawszy, oszczerstwem. Autor korespondencyi powodowany i zemstą osobistą i namową dwóch, a najwięcej trzech, nam nieprzychylnych osób, chciał w ten sposób ulżyć swemu strapionemu sercu. Co do zdania odnoszącego się do osoby pierwszego nauczyciela p. Wolińskiego zauważyć musimy, że autorowi żaden z obywateli zlecenia nie dał, aby w ich imieniu p. W. dziękował, gdyż ci sami wielokrotnie nie tylko słowem, ale i czynem sprawdzili. Autor podnosi głos wołającego na puszczy, chcąc przez to odwrócić trzech młodych nauczycieli od postępków, które młodsze generacye Swarzędza do niechybnej zguby doprowadzić mogą, odzywa się w imieniu i parafian i ojców miasta — do ostatnich i siebie liczy (sig), pomimo, że żaden z nich nic gorszącego dotychczas w postępowaniu naszem w szkole, w kościele, a nawet w życiu naszem prywatnem zauważyć nie mógł. Kilku szczemi frazesami chce autor nie tylko zochydzić młodych nauczycieli, aby chce także zgotować przepaść między gminą i nauczycielami i ostatnim tak już trudne ich stanowisko jeszcze trudniejszem zrobić. „Opowiadają sobie parafianie smutne rzeczy" itd. Sam autor nic więc nie widział, bo to parafianie sobie opowiadają. Gdzie sobie opowiadają? Autor jest dyskretnym, bo niechce przyznać, że to było w szynkowni przy butelce i kieliszku. Autor dalej powiada: "Utrzymała się u nas szkoła katolicka" itd. Nietylko miejscowy ksiądz proboszcz czasu swego jak najuroczyściej przeciw zaprowadzeniu szkoły symultannej zaprotestował, ale i wszyscy członkowie dozoru szkólnego.

Mamy w Swarzędzu i szkołę katolicką i nauczycieli katolików i to bez powątpiewania lepszych od autora etconsortes. Parafianie skarżą się na nauczycieli, ale przed kim? Czyby obywatele i parafianie tyle tylko mieli poczucia swej godności, iżby się przed autorem korespondencyi w nr. 74 „Orędownika" skarżyć mieli, i jemu zlecenia dawali, aby młodych nauczycieli pod pod pręgierz stawiał i do rejencyi denuncyował? Gdyby tak rzeczywiście być miało, to nam ich serdecznie żal. Próżne są obawy autora, być może, żeby to była woda na jego młyn i do gustu tych osób, które mu do napisania korespondencyi dodały odwagi, gdyby pomiędzy nami w Swarzędzu miały się dziać rzeczy, o których wspomina okólnik rejencyi opolskiej. Szanowny (?) autor pisząc korespondencyą niewiedział sam, czy ma racyą albo nie, gdyż w tajemnicy osobno pisze do redakcyi, aby ta o tem rozstrzygła. Nowy to sposób popierania fałszywych twierdzeń!

Opiekuna nie potrzebujemy, a tem mniej takiego, jakim jest autor korespondencyi, boby i nas policzono do ludów koczujących. A teraz zwróćmy się maluczko do osoby autora korespondencyi, który nam jest bardzo znany. Jaka jest jego konduita? Niewarto o tem pisać, bo „szkoda czasu i atłasu", a po drugie: „nie myślimy odpłacać mu się pięknem za nadobne". Jeżeli kto stawa w obronie dobra ogólnego, musi to być mąż zacny. O tak jest! Nasz autor zasługuje pod każdym względem na miano „chodzącej cnoty", widzi on w oku brata swego źdźbło, a w oku swojem belki ujrzeć niechce.

Kempa, Błaszczyk. Górny,
katoliccy nauczyciele.

— * **Submisye.** Na dostawę mebli do biura prowincyonalnej komisyi drożnej, jakoto: stołów, krzeseł, pulpitów do pisania, szaf do aktów itp. można przesyłać oferty do 5. bm. 11 do południa, do biura 48 w tutejszej rejencyi, gdzie i warunki przejrzeć można.

— Oferty na dostawę 5 tysięcy kub. metr. piasku rzecznego, do budowy tutejszego nadziemiańskiego sądu, można przesyłać aż do 7. bm. 11 z rana, do biura budowlanego, przy Zamkowej ulicy nr. 4 I., gdzie i warunki przejrzeć można.

— Celem wybrukowania i przebrukowania 3 ulic w Bydgoszczy, wraz z dostawą potrzebnych do tego materyałów, odbędzie się na registraturze miejskiego urzędu budowlanego termin, 9. bm. o 11 do południa. Kosztorysy tamże przejrzeć, lub za wynagrodzeniem w odpisie otrzymać można.

— Magistrat w Lwówku wydzierżawi 7. b. m. o 4 po południu wiśnie, na drodze prowadzącej ze Lwówka do Chmielinka. Warunki będą wyjaśnione na terminie.

Rozmaitości.

— * **Przejechany wieloryb.** Francuzki okręt „La Habert" w drodze z Zenzibaru do Mayotta przejechał na śmierć wieloryba. Dnia 20. marca po południu, gdy parowiec pędził całą siłą pary, drgnął nagle i tak silnie został wstrząśnięty, że wszystko padło na pokład. Zaraz atoli maszyna parowa poczęła działać jak poprzód, wstrzymano jednak parę, zarzucono kotwicę, zbadano śrubę i cały korpus okrętu, i nie dostrzeżono żadnego uszkodzenia. — Nagle po za parowcem w pośrodku zaczerwienego krwią morzu, ujrzano wieloryba, który bił ogonem i szalone wyprawiał skoki. Do tego wieloryba dołączyły się jeszcze dwa wieloryby, oddaliły się jednak, gdy kapitan okrętowy, całą siłą pary puścił się na nich okrętem. Wśród tego zraniony wieloryb zakończył życie; miał 9,50 metra długości, a głowa 1,80 metrów.

— * **Kawa i piwo.** Europa potrzebuje 8,500,000 centnarów kawy. Najmniej piją jej w opływającej w wódkę Rosyi, gdzie na jednego mieszkańca przypada zaledwie pół funta; najwięcej zaś w Belgii, gdzie jeden mieszkaniec potrzebuje 9 funtów. Na jednego Austryako-Węgra przypada 1 i pół funta. Wszystko to jednak jest niczem w obec statystyki piwa, które wypija Bawarczyk. Tam przypada 284 litrów na głowę, czyli raczej na gardło. W starożytnej Norymbergii wypada na jednego człowieka 401 litrów, w klasycznym Monachowie 470, a w malowniczym Ingolstadzie 1000 litrów. Bagatela!

Poczta Redakcyi.

Do Stęszewa Panu M. J.: I ładnie i dowcipnie, a co ważniejsza, bardzo rozsądnie napisane; widać, że Pan piszesz z doświadczenia. Drukować jednak nie będziemy, bo niby broniąc panny, występujesz Pan w rzeczy samej bardzo przeciw nim. Za zbytki nie można jednak winić samych panien, od czego rodzice? Rodzice przecie w pierwszej linii za to odpowiedzialni, a córki dopiero w drugiej. I na kawalerach większa cięży odpowiedzialność, bo ich jest obowiązkiem starać się o utrzymanie domu. Nie w tem tkwi złe u nas, że się córki mieszczańskie lepiej ustroją, ale głównie w tem, że mężczyzni nie dość są w fachu wykształceni, nie dość pracowici, zabiegliwi i przedsiębiorczy, aby tyle zarobić, żeby i żony ładnie postroić mogli. Przyznaj Pan, że kiepsko musiałoby być z mieszczaństwem, jeżeliby już na strojach swych żon i córek musiało koniecznie zarabiać. Ale przyznajemy, że wiele Pańskich uwag jest bardzo słusznych, może je Pan później — przy innej sposobności — poruszysz, a wtedy chętnie je zamieścimy.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu z dnia 4 lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	9	30	8	90	8	55
Zyta	6	25	6	—	5	70
Jęczmienia	6	30	5	80	5	55
[illegible]	6	90	6	50	6	20
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	11	70	11	40	10	90
[illegible]	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 15,000 litrów cena wypowied. 51,00 mk., na lipiec 51,00 mk., sierpień 51,10 mk., wrzesień 51,40 mk., październ. 50,00 mk., listopad 48,60 mk., grudzień 48,20 mk., styczeń 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 4. lipca.

Poznańskie listy zastawne	98,10
Poznańskie listy rentowe	98,30
Austryjackie banknoty	175.75
Rosyjskie banknoty	200,30

Wrocław, 3 lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	70	17	20	16	10
żółta	18	—	17	—	16	—
Żyto	12	70	12	10	11	50
Jęczmień	13	80	11	60	10	90
Owies	12	40	11	70	11	—
Groch	15	10	14	—	13	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 8. lipca w Buku, Gostyniu, Kostrzynie, Osiecznie, Międzyrzeczu, Gniewkowie, Mielżynie, Szubinie; dn. 9. w Kamionnie, Gąsawie, Margoninie; dn. 10. we Wronkach; dn. 15. w Szamotułach, Kłecku; dn. 17. w Poznaniu, Żninie; dn. 18. w Kępnie, Ostrowie, Bydgoszczy.

cej się nocy zniknęły i oba brzegi Fjordu przed jej oczyma, a z wysokich gór mroźny wiatr podmuchiwał, szumiąc przeraźliwie po falach odnogi. Niewiasta nie wyrzekła ani słowa do swojego syna, który wlepił w nią szeroko rozwarte, pytające oko, a niema i straszliwa boleść, jaką w jej twarzy wyczytywał, przejęła go wkrótce przerażeniem nieopisanem i sam nie wiedział, jak się to stało, że jakby w widzeniu jakiemś — ujrzał na łożu śmiertelnem leżące zwłoki nieboszczyka ojca swojego w domu, który niedawno z matką swoją opuścił. Nieszczęśliwa wdowa coraz słabiej zaczęła poruszać wiosłami uderzały one nakoniec w jedno miejsce i podnosiły się z niego; łódź stała się bez najmniejszego oporu igraszką bałwanów, które ją zapędziły pod rodzaj przylądku wchodzącego w morze, gdzie te spienione bałwany z hukiem i szumem rozpryskiwały się o skały.

Chłopiec krzyknął ze strachu, a matka jego połową ciała przechyliła się przez krawędź łodzi, aby mogła pochwycić cośkolwiek na lądzie, coby jej jaką podporę dać mogło do dostania się na ziemię, lecz pod tym ciężarem łódka się przewaliła i niewiasta wpadła w bałwany. Po chwili wypłynęła, wiatr ucichł nagle i przez czas krótki trzymała się prosto na wodzie około czołna, jakby pod nogami grunt znalazła, patrząc w oblicze wyrostka z największem wytężeniem; potem zapadła w toń przepaścistą i morskie bałwany zamknęły się po nad nią na zawsze. Nadzwyczaj był to krótki moment, w którym się furta wieczności otworzyła i zamknęła i chłopiec został sierotą. Nie wiedział ze strachu, co się z nim stało, nie wiedział, gdzie jest, ale instynkt zachowawczy machinalnie w nim się obudził, i kiedy łódka raz jeszcze z całą gwałtownością ku skałom rzuconą została, wyrostek w sam czas ster jej z ręki wypuścił, którego z konwulsyjnem wytężeniem był się uczepił, pochwycił krawędź sterczącej opoki, rzucił się całem ciałem z pogruchotanej łodzi, zaczął skakać ze skały na skałę przez śnieg i usuwająca się z pod nóg jego kamienie, aż daleki już od wszelkiego niebezpieczeństwa upadł na ziemi na najwyższym szczycie przylądka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z dniem 8. czerwca r. b. otworzyłem w **Poznaniu** przy ulicy **W. Garbary nr. 49,** obok mej od przeszło 30 lat istniejącej fabryki wyrobów stolarskich, budowlanych

Skład mebli

wszelkich gatunków; od najprostszych sprzętów do najwytworniejszych garniturów, które pod gwarancyą sumiennego, trwałego i gustownego wykonania, podług najnowszych żurnali pozwalam sobie Szanownej Publiczności niniejszem polecić. Oprócz tego zaopatrzyłem **skład mój w wszelkie roboty wyściełane, lustra, marmury, krzesła wiedeńskie** i mam nadzieję, że wszelkim wymaganiom, tak pod względem wyboru, wykonania i ceny, potrafię zadość uczynić.

J. Zeyland,

(642) mistrz stolarski i właściciel fabryki.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść uprzejmie, że mój

MAGAZYN MEBLI

przeniosłem na **Wilhelmowską ulicę nr. 20** naprzeciw hotelu **Francuzkiego,** i takowy z dniem 8. kwietnia w powiększonych rozmiarach otworzyłem.

Meble mego wyrobu odznaczają się trwałem i doborowem wykonaniem, mianowicie meble orzechowe, machoniowe, lustra i kompletne garnitury wyściełane na całkowite wyprawy i pojedynczo, po **cenach jak najtańszych.** (456)

W. Szkaradkiewicz,

Wilhelmowska ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francuzkiego.

Szkoła techniczno-fachowa (Reorg. Technikum) miasta

Buxtehude (pod Hamburgiem) (725)

(Frekwencya w 1878/79—362 techników) dla ślósarzy, kowali, maszynistów, stolarzy, malarzy, rzemieślników i techników budowniczych. — Egzam. na majstrów. — Domy mieszkalne. — Spieszne zameldowanie potrzebno na kurs zimowy. — Programy gratis przesyła dyrektor: Architekt **Hillenkofer.**

Piąty roczny obrachunek

Westy, Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na życie za r. 1878.

STAN CZYNNY.	Mrk.	[illegible]
Gotówka w kasie		[illegible]
Sola-weksle	[illegible]	
Weksle w portefelu	[illegible]	[illegible]
78,000 mrk. 4% list. zast. poznańs. nowych po kursie z [illegible] 31/12 78.	[illegible]	
Pożyczki na polisy	[illegible]	
Efekta złożone na kaucye	[illegible]	[illegible]
Salda u agentow i rachunku bieżącego		[illegible]
Prolongowane raty składek		[illegible]
Rezerwy w reasekuracyi		[illegible]
Ruchomości i biblioteka po odpisaniu 5%	11,235,26	
Godła i druki po odpisaniu $33\frac{1}{3}$%	8.792,42	[illegible]
Konto zysków i strat:		
Organizacya z r. 1874—77	314,275,92	
Organizacya z r. 1878	36,300,68	[illegible]
		[illegible]

STAN BIERNY.	Mrk.	Mrk.
Fundusz zakładowy		600.000,00
Składki przeniesione na r. 1879	76,452,25	
Rezorwa składkowa na r. 1879	259,585,63	336,037,88
Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci z r. 1878		32,867,04
Nie pobrane honorarya lekarskie	1,843,00	
Nie pobrane procenta od certyfikatów	9,357,20	11,200,20
Kaucye deponowane		58,894,26
		1,038,999,38

Rachunek zysków i strat.

ZYSKI.	Mrk.	Mrk.
Składki roczne wraz z przeniesionemi	339,206,33	
Wstępne	9,441,35	348,647,68
Rezerwa składkowa z r. 1877		178,267,25
Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci z r. 1877		24,800,00
Rezerwy w reasekuracyi na r. 1879		5,326,06
Procenta		9,269,54
Zysk na listach zastawnych		113,60
Kupony przedawnione z r. 1874		395,05
Konto bilansowe.		
Dyferencya kosztów organizacyjnych		36,300,68
		603,119,86

STRATY.	Mrk.	Mrk.
Wypadki śmierci wypłacone		59,432,96
Składki przeniesione na r. 1879	76.452,25	
Rezerwa składkowa na r. 1879	259,585,63	336,037,88
Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci z r. 1878		32.867,04
Składki na reasekuracyą		3,319,82
Honorarya za świadectwa lekarzy		9,836,60
Prowizyo		43,527,05
Procenta od certyfikatów		13,008,75
Pensye, porto, telegr., inseraty inspektorów i agentów generalnych	11,067,37	
Podróże organizacyjne	33,189.10	44,256,47
Amortyzacya ruchomości 5%	[illegible]	
Amortyzacya godeł i druków [illegible]	[illegible]	
Amortyzacya niepewnych należytości	[illegible]	7,257,90
Tantiema Rady Zawiadowczej		3,600,00
Koszta administracyi biura centralnego*)		49,975,39
		603,119,86

Poznań, dnia 1. stycznia 1879. (752)

„Westa", Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na życie.

Dyrektor generalny: **Dr. Rejewski** — Dyrektor techniczny: **Ruciński.**

Rada Zawiadowcza:
Dr. A. Dobrzycki. Hochberger. B. Leitgeber. J. Lewandowski. Dr. Łebiński. J. Łukomski. Turno.

Zgodność z książkami poświadcza:
Komisya Rewizyjna
Dr. Buski. Dr. Koehler. Dr. Kusztelan.

*) 1. Pensye i remuneracye . . . M. 35,124,98
2. Inseraty, porto, telegr., mat. piśm., pisma czasowe . M. 7,083,71
3. Dzierżawa lokalu, światło, opał, asekuracya . . M. 3,514,84
4. Rozm. małe wydatki, włącz. z kószt. notaryalnemi . M. 4,251,86
M. 49.975,39

Prawie każdy człowiek cierpi na

Tasiemca

nie wiedząc nawet o tem, i po większej części wszyscy cierpiący są leczeni na blednicę, katar żołądkowy albo wreszcie na brak krwi. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, często bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,
(421) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Handels-Register.

In unser Genossenschafts-Register ist bei Nro. 4 woselbst die hiesige Genossenschaft in Firma **„Ul" Hülfs-Verein auf Gegenseitigkeit zu Posen Eingetragene Genossenschaft** aufgeführt steht, zufolge Verfügung von heute in Colonne 4 eingetragen worden:

der Buchhalter **Peter Laskowski** zu Posen ist seit dem 24. Juni 1879 aus dem Vorstande ausgeschieden.

Posen, den 30. Juni 1879. (750)

Königl. Kreis Gericht
I. Abtheilung.

Rejestr handlowy.

W naszym rejestrze spółek pod nr. 4, gdzie zamieszczona jest tutejsza spółka we firmie: „Ul" Towarzystwo wzajemnej pomocy w Poznaniu, Zapisana spółka, zapisano dzisiaj wskutek uchwały na str. 4: że buchhalter **Piotr Laskowski** z Poznania od dnia 24. czerwca 1879 z zarządu występuje.

Poznań, 30. czerwca 1879.

General-Versammlung

wird **Sonntag, den 13. Juli** cur. Nachmittags 5 Uhr in der Wohnung des Herrn Fr. Andrzejewski abgehalten werden.

Tages Ordnung:
a) Rechenschaftsbericht für das Jahr 1878,
b) Wahl des Rendanten, Kontroleur und eines Mitgliedes des Aufsichtsrathes in Stelle des Abtretenden.

Pogorzela, den 30. Juni 1879.

Vorschuss-Verein
der Gewerbtreibenden der Stadt Pogorzela und Umgegend, eing. Genoss.

Aufsichtsrath
(744) *Kulawski,* Praeses.

Walne Zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Pogorzeli i okolicy Sp. Zap. odbędzie się **w niedzielę dnia 13. lipca** r. b. o godzinie 5 po południu w pomieszkaniu p. Fr. Andrzejewskiego.

Porządek dzienny:
a) Sprawozdanie rachunków za rok 1878.
b) Obór rendanta, kontrolera i jednego członka Rady Nadzorczej w miejsce występującego

Pogorzela, 30 czerwca 1879.
Kulawski, prezes

Aukcya

przedawnionych a nieoprocentowanych fantów odbędzie się

dnia 7., 8., 9. lipca

w lombardzie W. Pade, św. Marcin nr. 5. (729)

Kamiński,
król. aukcyjny komisarz.

Mąkę pszenną i żytnią, jako też **Osucie** po cenach najtańszych, również

Chleb długi

nadzwyczaj smaczny własnego pieczenia, wielki $5\frac{1}{2}$—$5\frac{3}{4}$ funt. za 50 fen., $2\frac{3}{4}$—3 funt. za 25 fen. poleca

Fr. Miśkiewicz,
(590) św. Marcin nr. 58.

Panna biegła w krawiecczyznie znajdzie stałe korzystne zatrudnienie; jako też **uczennice** z stancyą i stołem, dobrą nauką znalezć mogą za Bramką nr 4 parter (753)

Doskonałą okowitę

96%, z sprytowni parowej, do wyrabiania różnych trunków, jako to **wiśniowych, malinowych, świętojankowych,** a przedewszystkiem znanej **orzechówki,** poleca Szanownej Publiczności po zniżonej cenie (754)

A. Domagalski
Poznań, Szeroka ulica,
przy moście Chwaliszewskim.

Karczmę, tartak parowy i kuźnią z rolą

ma na **sprzedaż** lub do **wydzierżawienia** pod nader korzystnemi **warunkami,** dobrze położone,

Centralne Biuro Zleceń
w Poznaniu. (756)

Wanny do kąpieli

w każdej wielkości na **sprzedaż,** także do **wypożyczania** poleca

Leon Kiesling,
św. Marcin nr. 22.
Ceny umiarkowane. (733)

Panu J. J. F. Popp
w Heide (w Holsztynie).

(List oryginalny) Donoszę Panu z przyjemnością, że Pańska kuracya kompletnie u mnie odniosła skutek i uwolnioną zostałam od

kataru żołądkowego.

Nie czuję już nigdy żadnego ciśnięcia, jestem raz jeszcze tak lekką w ciele, co poprzednio tego nie było i jednom słowem powiedziawszy, czuję się całkiem zdrową. Jest przeto rzeczą bardzo naturalną, że nigdy nie czułam takiej potrzeby, komu moje podziękowanie wynurzyć, jak obecnie Panu jestem winna, i nie poprzestanę, abym Pańskiej kuracyi wszystkim cierpiącym jak najusilniej nie polecała. (751)

Campenau p. Gruuau, Prusy Zachodnie 20. 2. 78.

Augusta Witt.

Fortepian

używany jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu

J. Affeltowicza
(749) Chwaliszewo.

---

250 gospodarstw 30—300 mg.

prawie za darmo—na niskie **spłaty,** na czynsz lub **dzierżawę 1—3 Mk.** rocznie z **morgi ma do rozdania 1—4 mil** od granicy **pruskiej** na **Litwie** (755)

Centralne Biuro Zleceń.
Poznań, Półwiejska ul. nr. 1.

Subjekt

prędki ekspedyent, obeznany z handlem korzeni, posiadający chlubne świadectwa, **któremu mniej o wynagrodzenie jak o praktykę chodzi,** poszukuje miejsca zaraz lub od I. sierpnia r. b. Łaskawe oferty uprasza się pod **A. B. 100** poste restante **Posen.** (746)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.